

Grzech i odkupienie (II)

Granica i wolność człowieka.
Kolejna część komentarza kard.
Ratzingera do tekstu z księgi
Rodzaju (Rdz 3, 1-12; 17-19;
23-24).

20-08-2017

pierwsza część

Tekst Księgi Rodzaju opisujący
grzech mówi o przekraczającej
możliwości naszego pojmowania
prawdy w dwóch wielkich obrazach:
obrazie ogrodu, którego częścią jest

obraz drzewa, oraz obrazie węża. Ogród obrazuje świat, który nie jest dla człowieka pustynią, zagrożeniem i niebezpieczeństwem, lecz chroniącą go i żywiącą ojczyzną. Jest wyrazem świata, który ma własności ogrodu, który jest zgodny z wolą Bożą. Spotykają się tu dwa ruchy. Po pierwsze, człowiek nie wykorzystuje świata, nie chce uczynić z niego swojej prywatnej własności, która byłaby oderwana od stwórczej woli Boga, lecz widzi w nim dar Stwórcy i traktuje go zgodnie z tym planem, według którego został stworzony. Okazuje się wówczas, że świat, który pozostaje w jedności z jego Panem, nie jest zagrożeniem, lecz darem, znakiem dobroci Boga, która ratuje i łączy.

Obraz węża został zaczerpnięty ze wschodnich kultów płodności. Wyraża zatem najpierw te religie płodności, które przez wieki były pokusą dla Izraela,

niebezpieczeństwo wypowiedzenia przymierza i zanurzenia się w ogólne dzieje religii tamtych czasów. Przez kult płodności wąż przemawia do człowieka: nie trwaj przy dalekim Bogu, który niczego ci nie daje. Nie trwaj przy przymierzu, które jest takie dalekie i które nakłada na ciebie tyle ograniczeń. Zanurz się w nurcie życia, w jego upojeniu i ekstazie, a będziesz miał udział w rzeczywistości życia i w jego nieśmiertelności.

W czasie, w którym opowieść o raju uzyskała swoją ostateczną postać literacką, Izraelowi zagrażało niebezpieczeństwo przejęcia tych religii, które swoją bliskością fascynowały zmysły i ducha, a sprawiający wrażenie dalekiego – Bóg obietnicy i stworzenia zniknie i zostanie zapomniany. Na podstawie historii, którą znamy na przykład z opowieści o proroku Eliaszu, tekst ten możemy zrozumieć znacznie

lepiej. „Wtedy niewiasta spostrzegła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia, że jest ono rozkoszą dla oczu i że owoce tego drzewa nadają się do zdobycia wiedzy” (Rdz 3, 6). Wąż był w ówczesnej religijności symbolem mądrości, która panuje nad światem, oraz płodności, w której człowiek zanurza się w boski nurt życia, utożsamiając się na chwilę z jego boską mocą. Dlatego dla Izraela wąż jest też symbolem większej atrakcyjności w porównaniu z tajemniczym Bogiem przymierza.

W zwierciadle pokusy Izraela Pismo Święte przedstawia pokusę Adama, a tym samym istotę pokusy i grzechu w każdym czasie. Pokusa nie zaczyna się od zaprzeczenia istnieniu Boga, od popadnięcia w ateizm. Wąż nie przeczy istnieniu Boga; rozpoczyna od na pozór całkiem sensownego pytania, które zawiera jednak określoną insynuację, wciąga w nią

człowieka i przemienia jego zaufanie w nieufność: „Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?”. Na początku nie ma zaprzeczenia istnieniu Boga, lecz podejrzenie rzucone na Jego przymierze, na wspólnotę wiary, modlitwy i przykazań, w której pozostajemy z Bogiem przymierza. To podważanie wiarygodności przymierza, budzenie nieufności, przywoływanie wolności, które w wierności przymierzu widzi ograniczenie oddzielające nas od prawdziwych obietnic życia, jest pod wieloma względami przekonujące. Nietrudno wmówić człowiekowi, że przymierze nie jest darem, lecz wyrazem zazdrości wobec człowieka, że pozbawia go wolności i różnych wartościowych rzeczy, jakie niesie ze sobą życie. Wraz z tym podejrzeniem wobec przymierza człowiek wchodzi na drogę, na której sam buduje swój świat. Innymi słowy: proponuje się tu człowiekowi, aby nie przyjmował

granicy swojej istoty, aby granicy między dobrem a złem, granicy moralności nie traktował jako granicy, lecz aby ją odrzucił, uzyskując w ten sposób wolność.

To podejrzenie wobec przymierza i związane z tym wezwanie człowieka do wyzwolenia się z jego granic spotykamy w różnych formach w całej historii; określa ono również panoramę naszego czasu. Wymienię tu tylko dwie formy: estetyczną i techniczną. Rozpocznijmy od wariantu estetycznego. Co właściwie wolno sztuce? Odpowiedź wydaje się prosta: wolno jej wszystko, co jako sztuka potrafi. Sztuka może mieć tylko jedną regułę: siebie samą, artystyczną sprawność. Istnieje też w niej tylko jeden błąd: błąd w sztuce, artystyczna niesprawność. Dlatego nie istnieją dobre i złe książki, a tylko książki dobrze lub źle napisane, istnieją tylko dobrze lub źle zrobione filmy itd. Wydaje się, że tym, co się

liczy, nie może być moralność, lecz tylko sprawność: sztuka (niem. Kunst, umiejętność) płynie ze sprawności (niem. Können, umieć) — wszystko inne jest jej pogwałceniem. Jakże to przekonujące! Oznacza to jednak, że istnieje taka przestrzeń, w której człowiek może się wznieść ponad swoje granice: Ten, kto tworzy sztukę, nie zna granic, wolno mu wszystko, co może zrobić. To zaś oznacza, że miarą człowieka jest wyłącznie jego sprawność, a nie byt, nie dobro i zło. Jeśli tak jest, to człowiekowi wolno czynić to, co może czynić.

Co to oznacza, pokazuje nam dzisiaj znacznie wyraźniej drugi wariant – techniczny. Jest to jednak forma tej samej idei i tej samej rzeczy, gdyż również słowo techne oznacza „sztukę” i pochodzi od „sprawności”. Również tutaj pojawia się pytanie: co wolno technice? Przez długi czas odpowiadano na nie jasno: wolno jej

to wszystko, co może; jedynym błędem, który zna, jest błąd w sztuce. Robert Oppenheimer opowiada, że gdy pojawiała się możliwość konstrukcji bomby atomowej, to dla nich, fizyków atomowych, była ona "technically sweet", technicznie pociągająca, fascynująca. Była jak magnes, ku któremu musieli iść – techniczna możliwość, którą można było zrealizować. Ostatni z komendantów obozu w Auschwitz, Höss, w swoich dziennikach pisze, że obozy śmierci były wspaniałym technicznym osiągnięciem. Trzeba było uwzględnić plan ministerstwa, wielkość i wydolność krematoriów, uzgadniając to wszystko tak, aby funkcjonowało nienagannie — już to stanowiło fascynujący i wewnętrznie spójny program, który jako taki sam się uzasadniał. Takich przykładów można by przytoczyć znacznie więcej. Wszelka produkcja okropności, której nasilanie się obserwujemy dzisiaj z przerażeniem

i ostatecznie z poczuciem bezsilności, ma taką właśnie wspólną podstawę. Skutki tej zasady powinny nam jednak dzisiaj pokazać, że jest ona oszustwem szatana, który chce zniszczyć świat i człowieka. Powinniśmy uznać, że człowiek nigdy nie może się zamknąć w czystej przestrzeni sztuki. Dlatego on sam, stworzenie, jego dobro i zło są zawsze obecne jako jego miara, a kiedy człowiek odrzuca tę miarę, oszukuje sam siebie. Nie wyzwala się, lecz przeciwstawia się prawdzie. A to oznacza, że niszczy siebie i świat.

To jest zatem pierwsza i podstawowa prawda, o której mówi nam historia Adama — dotyczy ona istoty ludzkiej winy, a tym samym egzystencji każdego z nas. Na porządek przymierza pada podejrzenie. Podejrzenie pada na Boga przymierza, a wraz z Nim na granicę między dobrem a złem, na

wewnętrzną miarę ludzkiego bycia,
na jego stworzoność. Możemy
powiedzieć, że najgłębszą treścią
grzechu jest to, że człowiek chce
zaprzeczyć faktowi bycia
stworzonym, gdyż nie chce przyjąć
miary i granicy, które są w nim
zawarte. Człowiek nie chce być
stworzeniem, nie chce być zależny,
nie chce mieć miary. Swoją zależność
od Bożej miłości interpretuje jako
poddanie, a poddanie jest niewolą; z
niewoli zaś trzeba się wyzwolić.
Dlatego człowiek sam chce być
bogiem. Jeśli tego próbuje, wszystko
się zmienia. Zmienia się relacja
człowieka do samego siebie, zmienia
się jego relacja do innych ludzi: Dla
tego, kto chce być bogiem, również
drugi człowiek staje się granicą,
konkurentem, zagrożeniem. Relacja z
innym staje się relacją wzajemnego
oskarżenia i walki, jak to po
mistrzowsku przedstawia opowieść z
Księgi Rodzaju w rozmowie między

Bogiem a Adamem i Ewą (por. Rdz 3, 8-13).

W końcu relacja człowieka do świata zmienia się w taki sposób, że staje się relacją niszczenia i wykorzystywania. Człowiek, który zależność od największej miłości traktuje jako niewolę i który chce zaprzeczyć swojej prawdzie – swojemu byciu stworzonym – nie staje się wolny, lecz niszczy prawdę i miłość. Nie staje się bogiem – to nie jest możliwe – lecz karykaturą, pseudobogiem, niewolnikiem swoich sprawności, które go niszczą. Jak widać, grzech jest odrzuceniem prawdy. Dlatego możemy teraz zrozumieć, co oznaczają te tajemnicze słowa: „Nie wolno wam jeść z niego (tj. przekraczać granicy, odrzucać miary), abyście nie pomarli” (Rdz 3, 3). Oznacza to, że człowiek, który odrzuca granicę pomiędzy dobrem i złem, wewnętrzną miarę stworzenia,

zaprzecza prawdzie. Żyje w
nieprawdzie, w nierzeczywistości.
Jego życie staje się pozorem, zostaje
poddany władzy śmierci. My, którzy
w znacznym stopniu żyjemy w takim
świecie nie-prawdy i nie-życia,
wiemy, jak silna jest władza śmierci,
która samo życie przemienia w
negację, w stan śmierci.

pierwsza część

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/grzech-i-
odkupienie-ii/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/grzech-i-odkupienie-ii/) (07-08-2025)